

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 SIEDLCE ul. PONIATOWSKIEGO 26 SZPITAL WOJEWÓDZKI

INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15⁰⁰
05-101 NOWY DWÓR MAZ. OSIEDLE MŁODYCH DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. DERENIOWA 12 DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰
07-400 OSTROŁĘKA ul. GOWOROWSKA 8a KLUB ABSTYNENTA

INTERGRUPA AA „PÓLNOC” – pierwszy czwartek godz. 18⁰⁰
01-188 WARSZAWA ul. KAROLKOWA 49a

INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰
03-416 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17

INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 WARSZAWA ul. RAKOWIECKA 61 KOŚCIÓŁ A. BOBOLI

INTERGRUPA AA „WSCHÓD” - trzecia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. Berezyńska 17, lokal nr 10.

ds. FINANSÓW czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰.

ds. INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓŁPRACY Z PROFESJONALISTAMI
pierwszy czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. INTERNETU ostatnia sobota m-ca godz. 15⁰⁰

ds. LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ORGANIZACJI trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ZAKŁADÓW KARNYCH czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

Spotkania KOLPORTERÓW LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 17³⁰

Sprzedż Literatury w PIK: każdy Poniedziałek, Wtorek, Czwartek i Piątek od 16-00

RADA REGIONU AA WARSZAWA

Spotkania odbywają się w trzecią Sobotę – miesiące nieparzyste godz. 16⁰⁰
03-904 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17, domofon „10” (suterena)

Najbliższe spotkanie odbędzie się **18.03.2006 g. 16-00**

email: warszawa@aa.org.pl

strona internetowa: <http://www.aa.org.pl/regiony/index013.php>

KONFERENCJA AA REGIONU WARSZAWA

Odbędzie się **22.04.2006r. w Świdrze (Ośrodek Celników)**

Aby zamieścić informacje o rocznicach Waszych Grup, Intergrup lub inne wydarzenia:

*Redakcja Regionalnego Biuletynu Informacyjnego MITYNG
mityng@op.pl*

lub dostarcz je do Zespołu ds. Literatury czwartek w godz. 18⁰⁰- 20⁰⁰ w PIK.

PUNKT INFORMACYJNO KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz. 16⁰⁰- 21⁰⁰ W-wa ul. Berezyńska 17 lok. Nr.10 tel. 022616-05-68

Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa **WSCHÓD**

Wtorki - dyżury pełni Intergrupa **SAWA/MAZOWIECKA - II wt.**

Środy - dyżury pełni Intergrupa **WARS**

Czwartki - dyżury pełni Intergrupa **MOKOTÓW**

Piątki - dyżury pełni Intergrupa **PÓLNOC**

Biuletyn Regionu Warszawa

MITYNG

KONFERENCJA: „Niezależność w Jedności”

Za miesiąc: „Odpowiedzialność za trzeźwienie”.

NUMER 04/106/2006 / Ukazuje się od października 1992 / KWIECIEŃ 2006

Zawsze uczestnicząc w AA miałem dylemat: *jak odróżnić to, co dla mnie dobre od destrukcyjnej własnej pychy i samowoli?* Nie było to łatwe do wykonania dla mnie alkoholika, bez pomocy sponsora, Waszych doradczych opinii, przykładów z literatury i wniosków z błędów popełnionych w drodze do odpowiedzialności i Boga. *Tu nic nie musisz, każdy ma własną drogę (czytaj rób co chcesz), jesteś dla siebie najważniejszy, twarda miłość* i tym podobne hasła wykoślawiłem na użytek własnego ego. Wówczas nie byłem zdolny do przyjęcia głównej nauki AA mówiącej o poświęceniu, służbie, oddaniu tego, co dostałem z łaski Boga-**trzeźwości**, utrzymaniu jej przez pracę z drugim alkoholikiem, nauczaniu się *zasad, według których należy żyć*. Alkohol skorygował mój pogląd i po pierwszych latach abstynencji wróciłem do picia. W swojej wykrzywionej niezależności zaryzykowałem życie. Bolesnie odczuwam, jaki mam dziś wybór nie stosując całego programu AA – Trzech Legatów. Zupełnie inaczej zacząłem słuchać historii anonimowych alkoholiców.

Moja grupa pokazała mi jak „niezależność” bezwzględnie i bezwarunkowo wyznaczają tradycje AA. Jak pozostać niezależny a uczestniczyć w życiu grupy. Nie tylko brać. Jak mogę wnieść swój wkład w jej funkcjonowanie. Wypełniając służby w grupie nauczyłem się szacunku do niezależności innych uczestników. Poznałem znaczenie samofinansowania w AA, zachowania niezależności przy życzliwej przychylności władz kościelnych, znaczenia czystości literatury AA, zasad prowadzenia mityngu. Sponsor dał mi tylko jeden warunek – *będziesz sponsorował służbę w AA mój czas poświęcony Tobie!* Niby nic nie musiałem, ale... jaki miałem wybór? Czy zdołam trzeci raz wrócić tu, jeśli go nie przyjmę? Tak „delikatnie” zachęcany zauważyłem, że AA to nie tylko macierzysta grupa, że jest coś więcej! Jest Region, Krajowe AA, Światowe, nawet kolory książek mają takie same. Raz byłem na mityngu za granicą – nic nie rozumiałem, ale było mi dobrze! Dostrzegłem też inne pokrewne fundacje, organizacje i kluby trzeźwociowe, one też mają prawo realizować swoje własne cele według własnych zasad. Nie muszę popierać ich ani zwalczać. Próbowałem już płacić swo-

12 Tradycji Ilustrowane



Doświadczenie wykazało również, że AA jako całość musi być samowystarczalne i niezależne



im lekarzom – nie wyszło. W klubie było fajnie, wszystko czekało gotowe, nic nie musiałem, ktoś za wszystko płacił, zorganizował, poczęstował, posprzątał, otworzył, zamknął na czas, wystarczyło być i było perfekt jak u mamy. Rogata dusza ze mnie i nie zadowalało mnie to na resztę życia. Zaprzagnąłem wydorośleć i usamodzielnąć się. Przekora tym razem okazała się moją zaletą i wybrałem trudniejszą drogę – jak to ja. AA wydało mi się jakieś bardziej swojskie – *jak sobie nie zrobię to nie mam, a pragnę mieć, więc...staram się*. Przynajmniej nikt mi nic nie wymówi no i zawsze jest, co robić. Głupoty po głowie nie chodzą. Może to AA jest kulawe, może nie doskonałe, może nie jest jedynym sposobem na trzeźwość. Poczułem prawdziwą niezależność w tym trudzie, choć napracować się trzeba. Zjednoczył mnie z Wami wspólny wysiłek by osiągać nasz główny cel. A jednak „coś” działa. Czuję się zdrowszy, w moim domu zaczyna się wiosna. Warto próbować.

Lechu02

Lampa Alladyna

Już w dzieciństwie zachwyciałem się historią cudownej lampy Alladyna. Pocierałem znalezioną butelkę w nadziei, że spełnią się moje marzenia. Gotów byłem uwierzyć we wszystko aby tylko ktoś za mnie wykonał pracę. A później przyszedł okres hrabiego Monte Christo, gdy pragnąłem odegrać się każdemu, kogo uważałem za przyczynę swoich niepowodzeń i jednocześnie czynić to, co uważałem za dobro. Oczywiście za pieniądze uzyskane z zewnątrz. Zastanawiam się, czy ten okres już się skończył?

Pozdrawiam pogodnie Marek Warszawa 3 03 2006r.

08-04 Konferencja Regionalna Służb, Otwock - Ośrodek szkolenia Celników
19-04, g18-00 Rocznica XIII grupy AA LICZYDEŁKO, Zabki ul Piłsudskiego
Mityngi w Zakładzie Karnym Białoleka czekają na wsparcie - opiekun Hieronim
22-04, g 19-30 V rocznica grupy AA OSTOJA, IX rocznica grupy AA DZIEN PO DNIU
 Spotkanie odbędzie się w Integrycyjnym Centrum Sportowym, Łomianki, ul. Staszica 2
17-00 Wtorek ,grupa trzech krzyży „FRED” zaprasza na mityngi głuchoniemych (język migowy) ul. Książęca, dom parafialny.

Praca nad programem w Punkcie Informacyjno Kontaktowym, Bereżyńska 17 lok.10
Mandatarusze grup AA - ogłoście i zaproście swoich przyjaciół!

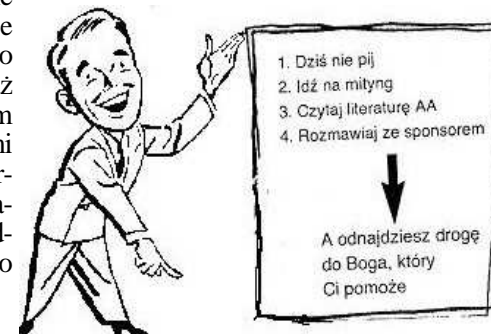
22-04 warsztaty V KONCEPCJA AA i w każdą 2 SOBOTĘ Kolejnego MIESIĄCA

SPRZEDAŻ LITERATURY w PIK; każdy PONIEDZIAŁEK, WTOREK, CZWARTEK
Dyżury telefoniczne „Sawa” PIK – kwiecień 2006 I PIĄTEK od 16-00



świadzeniami powrotu do rodziny. Przestali pić i dzięki temu uratowali swoje małżeństwo. Prowadzili grupę we Włocławku, byli zaangażowani w służbach i działaniu na zewnątrz. Uważnie ich słuchałem i nabierałem przekonania, że warto kontynuować zaczęte zadanie, że jest to możliwe, że można wrócić szczególnie do rodziny. Miałem je aż trzy. Mój powrót był całkowitą tajemnicą i zagadką nie do rozwiązania. W Z.K. nie miałem szans nas na nawiązanie kontaktu. Zacząłem pisać listy i szukać kontaktu ze swoimi rodzinami, ale bez skutku. Cos się zaczęło i miało nowy wymiar. Ci, którzy przychodzili do nas zaszczepili we mnie nadzieję w odzyskanie kontaktu. Zakład Karny i mityngi stały się dla mnie wartością. Brzmi to może paradoksalnie, ale ja w Z.K. odzyskałem nadzieję na lepsze życie. Prowadziłem mityngi AA, odzyskałem wiarę. Współpracowałem z psychologiem, zmienił się także mój stosunek do służby więziennej. Poznałem inny porządek panujący w zdrowym społeczeństwie, to mnie przyciągało. Powstał we mnie plan zmiany już tam w Z.K. mojego wizerunku. Nie odpowiadała mi osobowość bandziora ograniczona chorą wyobraźnią o sobie. Pojawiła się także możliwość stanięcia na wokandę i skrócenia odbywania kary. Robiłem pewien porządek ze sobą, który wymagał poświęcenia czegoś, co mnie przeszkadzało. Tak się stało, że stanąłem na starcie, zaryzykowałem i przeżywałem zmianę przechodzenia do stanu zburzonego do normalności. Poprosiłem służbę więzienną żeby pomogła mi wyjść z oddziału dla grypujących, wrócić na izbę chorych i znieczulić tą decyzję. Stało się inaczej, służba więzienna zdecydowała, że muszę przejść na oddział dla niegrypujących - zgodziłem się. Był to dla mnie szok. Bałem się reakcji tych, którzy nienawidzili grypujących. Byłem podpuszczany i prowokowany, ale najbardziej obawiałem się swoich zachowań. Jedynym ratunkiem były dla mnie mityngi, na których czułem się bezpiecznie. Ludzie przychodzący z zewnątrz dawali mi nadzieję na powrót do życia inaczej. Miałem już wewnętrznie dość tego udawania kogoś, do kogo w ogóle nie pasowałem. Zbliżyły się Święta Bożego Narodzenia, był mityng otwarty i mieliśmy gości z wolności i część służby więziennej oraz psychologa. Był to mityng uroczysty, pierwszy w moim życiu, na którym mogłem zbliżyć się duchowo do życia wolnościowego. To było mocne przeżycie wewnętrzne, byłem wspierany przez psychologa p. Bożenkę, która dużo czasu poświęciła mi i moim potrzebom duchowym. To dzięki niej czułem się bezpieczniej. Byłem przez kilka tygodni także na izbie chorych ze względu na chore struny głosowe, gardło. Tam pomagałem innym w podejmowaniu decyzji, w zmianach dotyczących odpowiedzialności za swoje życie. To pomagało mi odzyskiwać wiarę w przyszłość życia w trzeźwości. W lutym 1993 roku stanąłem na wokandę i skrócili mi karę do połowy. Po sześciu i pół miesiąca wyszedłem na wolność i wróciłem do Sandomierza dzięki listowi, który pozwolił mi wrócić. Alkoholicy pomogli mi w powrocie pisząc do naczelnika i gwarantując mi zamieszkanie i kontynuowanie życia w trzeźwości. Tak skończyło się moje cierpienie związane z przeszłością a zaczęło się życie trzeźwe, które trwa do dzisiaj już 15 rok. Więzienie stało się momentem zwrotnym w moim życiu i pomogło mi zmienić także zasadniczo powrót do normalnego myślenia o sobie. Może to paradoksalne, ale prawdziwe w moim przypadku. W Z.K. odważyłem się pokonać zło dobrem.

AN-SAN



Życie moje!

Będąc w AA już trochę lat, nigdy nie miałem czasu napisać do Mityngu. Teraz, gdy życie mnie doświadcza niezbyt przyjemnymi wydarzeniami, skupiam się na moich doświadczeniach, począwszy od najmłodszych lat, kiedy sięgam pamięcią od dzieciństwa ciągle byłem jakimś nieudacznikiem. Coś mnie zawsze spotykało niezbyt ciekawego, jako mały chłopiec operacja przepukliny, topienie się w strumyku, (wyratował mnie starszy brat T.) a to wypadek na motocyklu, mając 18 lat jechałem pijany, wiozłem 2 butelki wódki, uderzyłem w płot, połamałem się, wódka leżała na drodze nie stłuczona. Zmierzam do tego, że już jako dziecko doświadczała mnie Siła Wyższa, że jest i mam się nauczyć przeżywać cierpienie. Z mojego cierpienia nie potrafiłem wysnuć wniosków żebym był ostrożniejszy, tylko ciągle gdzieś pędziłem. Mając 24 lata byłem pijany – wchodziłem na oblodzone schody nad siecią trakcyjną w jednej z podwarszawskich miejscowości spadłem na dół rozbijając się, ale przeżyłem. Pamiętam swoje refleksje na drugi dzień u lekarzy specjalistów, że powodem tego jest moje nadmierne picie, ale nic na ten czas nie było w stanie mnie zatrzymać. Piłem dalej aż do 41 roku życia, doświadczać wszystkiego, co najgorsze łącznie z próbami samobójczymi. Pamiętam jak bardzo cierpiałem z powodu pijaństwa, ale nie miałem żadnej recepty na swoje życie. Że jestem alkoholikiem, że mogę zmienić swoje życie. Dopiero po przyjściu do AA, dostałem iskierkę nadziei, że mogę się włączyć w to środowisko i żyć inaczej. Nie było to wcale takie proste, ale gdzieś na którejś grupie spotkałem alkoholików, którym uwierzyłem. Myślę sobie, że już wtedy zaczął się proces abstynencji na dobre. Poprzez abstynencję do kontaktu z trzeźwiejącymi alkoholikami, życie moje zaczęło nabierać innych wymiarów. Gdy uwierzyłem, że krok pierwszy jest sposobem na życie, że ta moja bezsilność daje mi siłę nie wiem, jak ale zaczął działać program AA, który sugeruje chociażby 24-godzinny, ale to dziś jestem taki mądry. Jedno wiem, że kroki 1,2,3 są dla mnie dzisiaj sposobem na życie każdego dnia, którego się budzę. Na zakończenie chcę się jeszcze z wami podzielić drodzy przyjaciele tym, że kiedy włączyłem się w życie AA tzn; poprzez służy ten program zaczął działać w obydwie strony, czego doświadczam po dziś dzień i tego Wam życzę moi drodzy z całego serca. *Pozdrawiam Hieronim*



Kontakt z alkoholikami, z wolności dał mi nadzieję...

Odnalazło mnie prawo, które poszukiwało mnie listem gończym, nie wiedziałem o tym, że byłem przestępcą i to poszukiwanym do odsiedzenia, odbycia kary 1 roku. Transport był długi do miejsca przeznaczenia. Z Sandomierza konwojowano mnie do Koszalina, a po miesiącu z Koszalina odwieziono mnie do Włocławka. Byłem grypsujący i nie mogłem jeszcze żyć inaczej. Nie mogłem iść do pracy na kuchnię nie mogłem wychodzić na wolność przez ten list gończy, mogłem za to uczęszczać na mityngi. Wróciłem na drogę AA. Na spotkania przychodzili do nas alkoholicy z wolności, z Włocławka. Było to małżeństwo, które nie piło kilka lat. Nieśli nam posłanie 12 kroku. Dzielili się swoimi do-

Jedność i niezależność.

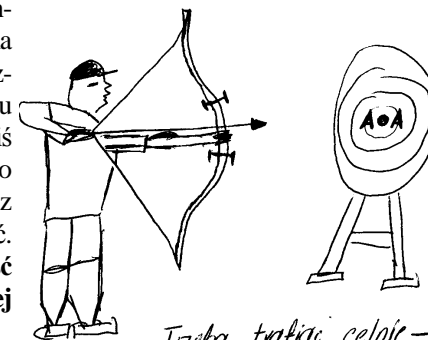
Jacek, jestem alkoholikiem. Jedność odnosi się osobiście do mnie - i to zarówno we wspólnocie jak i w normalnym życiu.

Jedność to jeden z naszych legatów. Rozumiem ją w ten sposób: JEDNOŚĆ plus SŁUŻBA to warunki konieczne do ZDROWIENIA, czyli zastosowanie tylko jednego z legatów nie wróży sukcesu! Dzięki jedności posłanie AA na całym świecie jest takie samo. Przejawia się np: w literaturze - w GSO bardzo dba się o to, żeby przekłady na poszczególne języki były wierne, to dlatego nasze BSK nieraz "toczy boje" z komórką GSO odpowiedzialną za literaturę o przekłady, które czasem są odrzucane...

Kilka razy dane mi było uczestniczyć w mityngu poza granicami naszego kraju. Dwa razy we Francji, ale na polskiej grupie w Paryżu gdzie wszystko w zasadzie wyglądało tak samo jak np. na mityngu w Warszawie. Byłem także na niemieckiej grupie w Norymberdze. Mimo bariery językowej, bo nie znam dość dobrze niemieckiego by w pełni uczestniczyć w mityngu, czułem się jak u siebie. Podobna szata graficzna literatury AA, te same XII Kroków i XII Tradycji i wreszcie ciepłe, serdeczne przyjęcie i "misie" na pożegnanie. Czy to nie przejaw jedności?

Pamiętam jak w 1996 roku odbył się pierwszy mityng pierwszej w Polsce grupy Młodzi AA. Na koniec mityngu odmawialiśmy modlitwę o pogodę ducha. Było nas kilkadziesiąt młodych ludzi. Na pozór bardzo odmiennych - a to jakiś "metalowiec" z długimi włosami, a to jakiś hip-hopowiec w bluzie z kapturem, młody biznesmen w garniturze - słowem towarzystwo mające niewielkie szanse spotkać się w takim gronie w zwykłych okolicznościach. A jednak podczas całego mityngu i modlitwy na koniec panowała niezwykle podniosła i radosna atmosfera. Wszyscy znaleźliśmy się tam, dlatego że łączył nas JEDEN CEL. I jedność celu to też przejaw naszego legatu. Dużo o jedności mówi Tradycja I - *wyzdrowienie każdego z nas zależy od jedności...* Ta zasada ma zastosowanie nie tylko we wspólnocie AA. Tak się złożyło w moim życiu, że jestem jednym z właścicieli pewnej firmy. Firma ta ostatnio popadła w kłopoty finansowe. Jedynym ratunkiem wydawało się czasowe, drastyczne ograniczenie wypłat dla nas, właścicieli. No, bardzo przeciwko temu się buntowałem, myślałem, że to koniec mnie w tej firmie, rozważałem różne warianty łącznie z drogą sądową itd... Ile mnie to kosztowało emocji wie moja rodzina i mój sponsor. Tak trwałem w tych złych myślach i kiedy zacząłem się przygotowywać do wystąpienia przed konferencją o jedności czytając I Tradycję z XII na XII olśniło mnie!!! Przecież moje osobiste bezpieczeństwo ekonomiczne zależy od sukcesu mojej firmy jako całości! Warto przez jakiś czas osobiście się poświęcić dla przyszłego bytu i wspólnego dobra. Kiedy zdałem sobie z tego sprawę uspokoiłem się i zacząłem działać. Już przyniosło to pierwsze efekty. Tak, **jedność i sumienie grupy (jakiegokolwiek, w której uczestniczę) to wspaniała sprawa.**

Jacek (delegat narodowy 2006).



*Trzeba trafić celnie -
- gdy się chce wygrać życie.*

Niezależność w Jedności

W każdym działaniu najważniejsze jest osiągnięcie celu. Jeśli cel jest taki sam dla całej grupy, można stworzyć wspólny program ułatwiający jego osiągnięcie. W przypadku AA tym celem jest „wyzdrowienie każdego z nas”, a programem wspomagającym osiągnięcie tego są „Trzy Legaty AA”. Jeden z Legatów prekursorzy naszej wspólnoty określili jako „JEDNOŚĆ” - tylko wspólne działanie, bez wewnętrznych sporów i waśni, może Nas doprowadzić do trzeźwości. Jak pokazuje historia AA opisana w książce „Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość” osiągnięcie jedności nie było wcale sprawą łatwą. Jak w każdym działaniu, tak i w trzeźwieniu pojawiały się różne pomysły i sposoby jak to zrobić? Pojawiali się różni ludzie ze swoimi, częstokroć indywidualnymi, pomysłami. Należało, więc wypracować jakiś kompromis i stworzyć ramy ułatwiające osiągnięcie porozumienia. I tak powstały TRADYCJE AA, które do dnia dzisiejszego są strażnikami naszej jedności. Mimo to w działaniu nie udaje się całkowicie uniknąć drobnych sporów, to jednak:

1. „*Nasze wspólne dobro jest najważniejsze*” i doskonale zdają sobie sprawę, że jeśli będą dbał o innych alkoholików, czyli o grupę, to i moje bezpieczeństwo nie będzie zagrożone. Nic nie przemawia do mnie alkoholika – egoisty, lepiej jak zagrożenie mojej osoby. Kiedyś na mityngu byłem świadkiem polemiki pomiędzy dwoma alkoholikami. Ich zdenerwowanie przeniosło się automatycznie na całą grupę i zamiast się wyciszyć, wróciłem do domu podekscytowany. Moje bezpieczeństwo zostało zagrożone, ktoś chciał dowiedzieć swojej, indywidualnej racji nie myśląc o pozostałych. 2. „*Najwyższym autorytetem w AA jest miłujący Bóg jakkolwiek go pojmuję*”. Szkoda, że nie ja jestem tym autorytetem, ale też nie Józek, Andrzej czy Wacek – ha, ha, ha. Łatwiej mi to zaakceptować. Ważne też jest to, że o wszystkich istotnych sprawach decyduje sumienie grupy, czyli większość, a „*przewodnicy tylko służą nie rządzą*”. Myślę, że bez tego warunku nie można by mówić o wspólnym dobru. Rzecznik grupy czy prowadzący mogliby narzucać swój punkt widzenia. 3. „*Jedynym warunkiem przynależności jest pragnienie zaprzestania picia*”. Nic ponadto. Nie możemy żądać niczego od nowoprzybyłych. Wyobraźmy sobie sytuację, w której każda grupa ma swój program przyjęcia. Jedni żądają złożenia zapewnienia, inni np.: kaucji, jeszcze inni poręczenia - powstałby chaos. Z pewnością też zaczęłaby się rywalizacja o liczbę nowoprzyjętych - jaki wówczas będzie wspólny cel, gdzie będzie jedność?. 4. „*Każda grupa powinna być niezależna, ale tylko w swoich sprawach*”. Nie może dyktować warunków żadnej innej grupie, nie może tworzyć nowych zasad sprzecznych z obowiązującymi w całej wspólnotie. Na Konferencji wspólnoty grupa AA ma, poprzez swojego przedstawiciela, taki sam głos jak pojedynczy alkoholik na mityngu. Może wyrażać swój pogląd, ale też musi godzić się z wolą większości, pamiętając, że najważniejsze nie jest własne sumienie grupy, ale sumienie wspólnoty AA jako całości. 5. „*Każda grupa ma jeden wspólny cel*”. Nic bardziej nie jednoczy ludzi niż wspólnota celu, niezależnie od tego, jaki sobie przyjmą. Skupiając się na pomocy innemu alkoholikowi nie myślę o dzielących nas różnicach, ale szukam punktów wspólnych. 6. „*Sprawy finansowe, majątkowe i ambicjonalne...*” nie tylko rozwadniają wspólny cel, ale przede wszystkim dzielą nas. Niejednokrotnie byłem uczestnikiem komitetu organizacyjnego rocznicy grupy i wiem jak różne były pomysły na finansowanie "części artystycznej" i jakie emocje to wywoływało, antagonizmy. Zasada dysponowania własnymi środkami, z własnych datków, powstrzymuje przerost ambicji nad możliwościami, a jednocześnie uniemożliwia ingerencję innym w nasze wewnętrzne sprawy. 7. Ważne jest też to, że „...

duszu przeciwdziałania alkoholizmowi kierując się naszą tradycją. Niekiedy pokorne, szczerze, otwarte wyznania kolporterów wyłaniały, że w swojej nieświadomości wiele z tych zasad łamali wyjaśniali to niedostatkami informacji. Do tej chwili nie potrafili zastosować zasady „czystego stolika”, bądź działając w dobrej wierze sprzedawali przy okazji akcesoria, literaturę, gadzety niezwiązane z AA. No cóż – drugim razem na pewno zrobią to inaczej! *Nic bardziej nie cieszy serca jak tży skruszonego grzesznika!* HA,ha,ha,ha. (otrzymali brawa za szczerość i odwagę). Nie popełnia błędów ten, co nic nie robi! Mówiliśmy także o sposobach czytania literatury i posługiwania się książką „Anonimowi Alkoholicy” w pracy nad programem AA. Duże zainteresowanie wzbudziła zakładka „Indeksy WK – Podstawy programu” ze spisem tematycznym do WK, przygotowana przez Region Warszawa. Na koniec spotkania wymienialiśmy się doświadczeniami z korzyści płynących z tego spotkania, z korzyści służby kolportera, podwyższeniu jakości kolportażu przy znajomości duchowego posłania programu AA. Jako przykład służyła nam książka „Anonimowi Alkoholicy Wkraczają w Dojrzałość”. To bardzo trafnie moim zdaniem wybrana publikacja. Obok zarysu historycznego powstania wspólnoty AA, zawiera część życiorysu Billa Wilsona i doktora Boba. Ich pionierskie trudności w organizacji struktury AA, dylematy w powstawaniu i stosowaniu tradycji AA opisanych na konkretnych przykładach. Dużo znalazłem w tej książce wskazówek dotyczących sponsorowania, wyjaśnień miłości aowskiej, wypełniania nieodpłatnej służby dla dobra i jedności AA, przykładów poświęcenia własnych ambicji, dbałości o przetrwanie AA, unikania finansowania z zewnątrz, pokusy zarabiania na bezcennym Boskim darze - **trzeźwości**. W końcowych załącznikach książki pewien duchowny omówił 12 kroków AA dochodzenia człowieka do Boga, ale i dochodzenia Boga do człowieka. To niezwykle zajmująca część. Nie chcę czegoś pokreślić – to moje wrażenia i nie zabiorę wam frajdy czytania. Zapamiętałem z tej lektury: *ja mogę jedynie pragnąć, Bóg może chcieć...* Kilukrotnie wspomniano, że *służba dla AA jest zaszczytem a nie ciężarem, każdy tylko może zyskać trzeźwość, nie można jej wykonywać z laski - nie podejmując jej ryzykujemy powrót do picia.*

Gdy ja sam unikałem podejmowania służby sponsor przytaczał mi cytaty ze str. 331 – „*Tragedią naszego życia jest to, jak głęboko musimy cierpieć, nim nauczymy się prostych prawd, według których trzeba żyć*” Miał rację. Nie da się trzeźwieć „czasami”. A sam już wynalazłem inną definicję na str.101: „*Jakże więc mieliśmy utrzymać się razem i nie pozwolić na oderwanie się od naszej nowej życiodajnej liny splecionej z medycyny, religii i naszego własnego doświadczenia?*” a ja dodaję od siebie: *i literatury testamentu naszych poprzedników.* Inne cytaty z tej książki znajdziecie w górnej części na każdej ze stron tego MITYNGU.

W końcowym spotkaniu przyjęto propozycje kolejnych terminów i miast spotkań. Poda to nasz „Zdrój”. Zaprezentowano plan działań biuletynu ZDRÓJ i SKRYTKA, oraz regionalne informatory. Redaktorzy zachęcali do spisywania doświadczeń z wszelkich odbytych warsztatów tematycznych organizowanych w Regionach AA w Polsce oraz do dzielenia się nimi na łamach biuletynów pod hasłem „PRZEKAŻ DALEJ”. Być może w ten sposób własnym zaangażowaniem damy szansę poznać sposoby naszego działania odległym grupom, nadzieje i odwagę tym, którzy jeszcze nie spróbowali.

PS: *Dziękuję uczestnikom za zainteresowanie i ciepłe słowa otuchy dla redakcji biuletynu MITYNG – pozdrawiam: lechu02*

je rozdawać za darmo? To kwestia warta rozstrzygnięcia w sumieniu grup i regionów. Wspomniano o sposobie „płacenia” literaturą w zamian za udostępnianie sal spotkań AA. Rozkładanie literatury w ramach niesienia posłania nie zawsze sprawdza się w miejscach publicznych i aptekach. Zastanawialiśmy się czy zasadne jest wykonanie specjalnych skrzynek, pojemników na ulotki, czy sposób wykładania i estetyka może mieć wpływ na większe zainteresowanie. Kolporterzy sugerowali potrzebę wprowadzania w służbę swojego następcy przed upływem kadencji. Być może dobrze jest to powiązać z dobrą tradycją sponsorowania. Może to dobry wstęp do służby dla podopiecznego. Nie określimy stażu w AA niezbędnego do wykonania tej służby. Jak zwykle potrzeba tu rozwagi aby w dobrej wierze nie zaszkodzić. Wskazywano potrzebę współpracy kolportera ze służbami grupy i skarbnikiem, rozliczania się za jego pośrednictwem z powierzonego majątku, dokonywania jawnych rozliczeń i sprawozdań. Doświadczenia przyjaciół z sąsiednich regionów sugerują, że dla podniesienia wagi służby kolportera i znajomości literatury omawiają ją w grupach. Aby nasza literatura była odróżniana od pozostałych wydawnictw warto omówić znaki identyfikujące ją. Nasza młoda wspólnota nosi wiele „skaz genetycznych” w symbolach, które mogą dezorientować nowoprzybyłych, bądź zupełnie „niechący” sugerować inną literaturę jako równie przydatną w pracy grup AA niż wydawaną przez BSK AA. Na tę okoliczność przypomniał mi się szóstą tradycję: *o nie wspieraniu żadnych pokrewnych ośrodków, wydawnictw, nie używaniu naszych nazw jakikolwiek organizacjom...* Wydaje się to ważne biorąc pod uwagę, jak wpływy ze sprzedaży naszej literatury zasilają nasze działania w niesieniu posłania AA - jako całości. Oczywiście na każdym poziomie jesteśmy niezależni, lecz pamiętajmy też - ograniczają nas tradycje AA, *jeśli pragniemy siebie nazywać grupą AA...?*

Skoro jestem w AA – propaguję AA! To wydawało mi się oczywiste.

W drugiej części omówiliśmy ceny literatury. Jeden z weteranów stwierdził, że są one zbyt niskie w stosunku do wartości uzyskanej trzeźwości w AA. Dłuższą dyskusję wywołały upusty przy dużych zakupach jednorazowych, sposoby zagospodarowania środków uzyskanych z prowizji po sprzedaży. Wypracowane tym sposobem środki są również pieniędzmi wspólnoty AA, nie zaś zarobkiem kolportera. Rozmawialiśmy o podziale tego zysku w oparciu o ustalenia sumienia każdej grupy, (nie zaś widzimy kolportera). Mogą być wykorzystane w części ok. 5% na niesienie posłania, na zniszczoną bądź zagubioną literaturę, na wysyłkę do odległych grup, na ubezpieczenie magazynku literatury w razie nieszczęśliwych zdarzeń, na wynajem tych pomieszczeń, na transport literatury, na bonusy dla zakupujących (*zamiast upustu kwotowego jeden z kolporterów dokłada zakupującym w to miejsce ulotek, kalendarzy, plakatów*), pozostałą część większość kolporterów odprowadza najczęściej skarbnikom grup, intergrup, regionów itd... Ze względu na zróżnicowanie warunków regionalnych, uprzemysłowienia, wielkości aglomeracji te kwestie dostarczyły najwięcej różnorodnych doświadczeń. Mówiliśmy także o sposobach wypracowania funduszy na literaturę w grupie. Niektóre z nich są nieliczne a tym samym mają mniej pieniędzy. Proponowano w tych przypadkach sprzedaż komisową, spłatę w ratach, tworzenie funduszu w grupie AA przez dłuższy okres czasu (odkładać drobne kwoty), dzielenie się literaturą między grupami, wypożyczaniem. Darowiźny mnie osobiście nie przekonały wobec moich doświadczeń w tym zakresie. *Za swoje trzeźwienie, odpowiedzialnie płacimy sami* - zapamiętałem z jakichś warsztatów Tradycji AA w naszym Regionie, odnośnie *samofinansowania się i nie przyjmowania dotacji*.

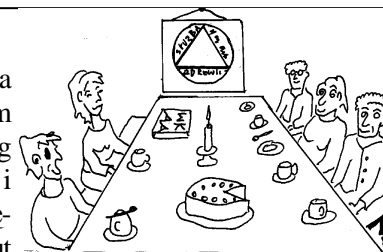
Na przykład jedna z grup odmówiła przyjęcia zakupionej literatury przez Urząd Miasta z fun-

nie możemy stać się organizacją”. Często alkoholik to samowolny i buntowniczy duch, który „nic nie musi”, a nasze tradycje dają prawa, ale i obowiązki. Bez „Jedności” powstałyby stronnictwa promujące swoich przewodniczących, skarbników, rywalizując o miejsca w zarządzie itp... Gdzie w tej postawie wspólne dobro i wspólny cel? Podobnie rzecz ma się w przypadku odpłatności za służbę, we wspólnocie, czy prowadzący - profesor miałby tyle samo wynagrodzenia, co rzecznik - hydraulik? Taki system to pewna katastrofa. 8. Spoiwem tych ram zaznaczonych Tradycjami jest anonimowość, pozwalająca nie tylko pokonać wstyd choroby alkoholowej, wymagająca „zachowania dla siebie usłyszanym spraw i zdarzeń”, ale również utracą ego tych wszystkich, którzy chcieliby się przy okazji „wybić”, „wyróżnić”, „zaistnieć”. Zawsze i wszędzie pojawiają się niezadowoleni poprawiacze i uzdrowiciele z dobrymi intencjami, nie brakuje ich też w Naszej Wspólnocie AA. Zbiorowe sumienie wspólnoty, wsparte nabytymi przez lata doświadczeniami nie pozwala „naprawiać” tego, co przez 70 lat istnienia AA pozwoliło milionom osób uwolnić się z obłądnego koszmaru choroby alkoholowej.

Marian S.

SUMIENIE GRUPY

Spośród wielu czynników składających się na podstawę mojej kilkunastoletniej trzeźwości zaliczam pierwszy kontakt z grupą AA. Trafiłem na mityng spełniający chyba wszystkie zasady prowadzenia i zabierania głosu mam to ciągle we wdzięcznej pamięci, jako punkt odniesienia. Przyszedłem na parę minut przed rozpoczęciem, ogarnął mnie podniosły nastrój oczekiwania przeplatany nieokreślonym lękiem łagodnym ujmującą zyczliwością zebranych. Pełnemu obaw z serdeczną uprzejmością wskazano krzesło w cichnącym szumie rozmów zasiedli wszyscy przy stole. Zgasło światło, płomień świec napełnił atmosferę aurą mistycyzmu. Powitanie, czytania wstępne prowadzącego, dwa pytania do mnie jako nowego, udział w wspólnym czytaniu kroków i modlitwa, całość miała wymowę swoistej konsekracji na nowe życie. Dotąd nie przeżyłem zdarzenia o tak wymownej wzniosłości Rozpoczęły się wypowiedzi każdy kolejny głos napełniał mnie ufny przekonaniami o wspólnocie ducha powiązanej podobieństwem przeżyć. Ogarniało mnie fascynujące wrażenie jedności a dusza napełniała się energią, którą czerpię do tej pory pełnymi garściami. Ja parę chwil przedtem przygniatany brzemieniem grzechów, osaczony rojem obaw, świadomy pogardy otoczenia, taki marnejący byt wyczerpany nerwowo-psychicznie, dotknięty zostałem zbawczym uczuciem równości z grupą. Cud. Opuścił mnie duch lęku a w to miejsce weszła nadzieja na nowe życie, wiara w grupę i zasady AA. Potrzebą rzetelnego przestrzegania zasad prowadzenia mityngu zostałem, więc naznaczony na początku drogi i o ile tylko grupa powierzy mi tą służbę staram się pełnić jak najlepiej. Obserwuję jak nieprzestrzeganie zasad prowadzi do karczemnego bełkotu, wymaga to ode mnie stanowczości, zwracania uwagi i czasem odbierania głosu przyznam, że mnie to kosztuje sporo wysiłku duchowego. Nieraz się zastanawiam czy stanąłem na wysokości zadania zwłaszcza, gdy przyjmuje się nowego, jakie wyniesie wrażenie z mityngu i jak to się przełoży na jego początek drogi?



Sumienie grupy w znaczącej mierze dla mnie uosabia się w prowadzącym, rzeczniku i w weteranach. Najwymowniejszą przestrzenią sumienia grupy jest część mitingu gdzie dzielimy się problemami i radościami wiadomo, że w głębi sumienia doświadczam działania prawa pochodzenia transcendentnego, któremu powinienem być posłuszny, ponieważ wzywa mnie do czynienia dobra a unikania zła im lepiej dbam o nie tym wyraźniej słyszę osąd konkretnych wyborów w codziennych relacjach. Na początku drogi z tak fatalnie zaniedbanym sumieniem byłem głuchy na subtelny głos Boga, wtedy On przemawiał do mnie ustami poszczególnych braci ze wspólnoty dzielących się ze mną swoim doświadczeniem z podobnego do przedstawionego przeze mnie problemu, wówczas grupa jest w istocie Siłą Większą. Wielokrotnie otrzymywałem klucz do rozwiązania moich problemów, których sam przy największym wysiłku z pewnością bym sobie nie poradził, tu widzę jeden z fenomenów AA, działania sumienia grupy. Dotykają mnie niejednokrotnie nieobojętne pytania, jaki jest mój wkład w kondycję moralną grupy? Czy chętnie podejmuję się służb? Czy wolę uciąć sobie miłą pogawędkę, gdy tymczasem „nowy” siedzi spięty gdzieś w rogu w poczuciu odosobnienia? Przyznam, że mam tu grzechy zaniechania. Czy nie wtóruję złośliwym prześmiewkom z czyjejs nieporadności intelektualnej? Albo w wypowiedzi dam się czasem ponieść paternalistycznej wyniosłości, bo przecież tyle lat już nie piję. Czy tu nie daję odpychającego anty świadectwa? Wreszcie czy potrafię wyjść ponad etyczną poprawność podobnie jak Bill W. wobec propozycji doktora Silkwortha? Wiem, że mam udział w formowaniu sumienia grupy i zastanawiam się, jakie ono jest czy prawdziwe i pewne, czy szerokie i przytępione albo faryzejskie i fałszywe? To są trudne pytania tym bardziej, gdy uświadamiam sobie, że Bóg posłużył się grupą AA, aby dać mi szansę na nowe życie.

Adam Bogusław AA

Informując o AA.

Jak to robić, gdzie, w jaki sposób? W Mityngu zamieszczamy relacje z odbytych warsztatów, aby mogły one posłużyć innym. Każdego dnia staramy się *przekazywać dalej* jak najwięcej przykładów czynnego zaangażowania - to zadanie naszej redakcji. Coraz częściej raporty Intergrup dotyczą sposobów niesienia go, kurs zgodny z jedynym celem AA. Ostatnio w zespole literatury rozmawialiśmy o zapotrzebowaniu na stojaczki, do prezentacji ulotek w aptekach. A w komendach policji o AA cisza, informacji o AA jak na lekarstwo, choć to nie apteka. Kolporter literatury Intergrupy "SAWA" - Ryszard, otrzymuje od grup zapotrzebowania na takie ekspozyty. Zapraszam przyjaciół intrologatorów, drukarzy do opracowania własnych pomysłów. Zespół literatury Regionu Warszawa przygotował skromną propozycję. Zapraszam do PIK-u na Berezyńską 17. Przekażemy zebrane materiały. Może uda nam się wspólnie wypracować zadowalającą formę i zainicjować wyprodukowanie go. O estetyce ekspozycji literatury mówiono także na ostatnim Ogólnopolskim warsztacie kolporterów. A więc do czynu!

Zespół literatury Regionu Warszawa

S: Kiedy kończyłem terapię dostałem od terapeutki takie zadanie: miałem napisać „co bym chciał osiągnąć, kiedy już wyjdę na wolność???”. Napisałem wtedy, że chciałbym po pierwsze: „wejść we Wspólnotę, bo czułem, że to jest dla mnie najlepsze miejsce na ziemi; po drugie: „znaleźć pracę”, żebym już nie musiał kraść, kombinować i miał z czego żyć; po trzecie: „mieć rodzinę, żonę i dom” i po czwarte: „wieść normalne unormowane życie”. Tak naprawdę to był taki „LIST DO MOJEJ SIŁY WYŻSZEJ”. Przez całe swoje życie nigdy i nigdzie nie należałem. Nigdy nie miałem takiego „swojego miejsca na ziemi”. **ZNALAZŁEM JE DOPIERO WE WSPÓLNOŚCI. I ta moja początkowo „lista życzeń” - została spełniona. Dziś mam wszystko to, o czym marzyłem.**

K: masz też córkę? Kasia ma dziś prawie 9 lat. Czy ona zna Twoją przeszłość? Wie, że siedziałeś w więzieniu?

S: Tak wie. Bałem się, że kiedyś o to zapyta, a nie miałem pomysłu jak mam jej to powiedzieć. Liczyłem po cichu, że nastąpi to za parę lat, jak już będzie dorosła. Rok temu, kiedy byliśmy na Złocie w Częstochowie, podczas śniadania, kiedy rozmawialiśmy z przyjaciółmi i dzieliliśmy się doświadczeniami, moja córka nagle zapytała: „Tato, dlaczego ty siedziałeś w więzieniu?”. Zrobiło mi się zimno, czułem jak podnosi mi się ciśnienie a w gardle staje znajoma już „klucha”. I wtedy powiedziałem jej: „wiesz Kasiu, tata pił alkohol, robił bardzo złe rzeczy i za to ponosił konsekwencje i szedł do więzienia”. Córka wtedy wstała od stołu, obeszła go dookoła, usiadła mi na kolanach, pocałowała mnie i pogłaskała po głowie. Kamień spadł mi z serca, jeszcze raz poczułem, że jestem na dobrej drodze. Kiedyś pewnie będę musiał wrócić do tej rozmowy z córką, ale po tym przeżyciu będzie mi na pewno łatwiej.

K: gdybyś dziś spotkał na swojej drodze takiego „twardziela” jakim przez całe lata starałeś się być, gdybyś miał mu odpowiedzieć co daje Ci życie jakie prowadzisz, co byś mu powiedział?

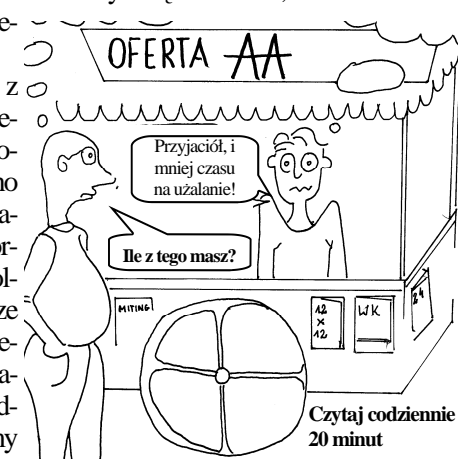
S: bez żadnych wielkich słów powiedziałbym mu tylko, ŻE DZIŚ SZANUJĘ WOLNOŚĆ. Zawsze O NIEJ MÓWIŁEM, A DZIŚ JA SZANUJĘ.

K: dziękuję Ci za tę rozmowę. Rozmawiali: Sławek i Krzysztof zwany Napoleonem

II Ogólnopolskie Spotkanie Kolporterów odbyło się w Lublinie, 3-4 marca 2006.

Pojechałem tam trochę z obowiązku, trochę z ciekawości, jak zwykle troszkę nie przekonany.

Jadąc tam zabrałem do samochodu trzy osoby z mojego regionu. Było raźniej, weselej i taniej. Temat kolportażu i związane z nim zagadnienia zgromadziły ok. 70 osób. W pierwszej części dzielono się doświadczeniami skutecznego rozprowadzania naszej literatury i ulotek a tym samym informowania o AA. Podkreślano wielokrotnie, że kolportaż nie jest biznesem, w którym najważniejsze są uzyskane kwoty a raczej ilość i celowość sprzedanych książek i ulotek. Mówiono o zainteresowaniu ze strony szkół, poradni odwykowych, ośrodków pomocy społecznej. Czy zawsze powinniśmy



Było ich sporo – fajni ludzie o różnych zawodach, różnym statusie społecznym, ale wszyscy jacyś spokojni i TRZEŹWI. To od nich czerpałem taką nadzieję, że MNIE TEŻ SIĘ UDA. Przelomowy na tej terapii był moment, kiedy pierwszy raz musiałem przedstawić swój życiorys – pierwszy raz uczciwie i „do spodu” wywaliłem wszystkie brudy z całego swojego pijanego życia, wśród takich samych „twardzieli” jak ja. Od tego momentu uwolniłem się od myślenia w stylu „CO INNI MOGĄ SOBIE O MNIE POMYŚLEĆ”. Miałem to w d..... A później pojechałem „w transport” do zakładu karnego w Barczewie. I wreszcie wyszedłem na wolność. Wychodziłem z takim postanowieniem, ŻE SPRÓBUJĘ ŻYĆ NA TRZEŹWO – nie, że nie będę pił tylko, ŻE SPRÓBUJĘ!!! To było ponad 10 lat temu. Swoją trzeźwość liczę od tego momentu, kiedy wyszedłem na wolność.

K: a przecież nie pijesz dłużej? W więzieniu też nie piłeś.

S: tak sobie postanowiłem – to jest mój wybór. Liczę czas trzeźwości od wyjścia na wolność. Ja zachłysnąłem się tą wolnością. Przed wyjściem z terapii usłyszałem: „po wyjściu na wolność postaraj się pójść na 90 mitingów w 90 dni. Zrobiłem to. I poczułem, że jest prawdą to, o czym słyszałem od ludzi, którzy przychodzili z wolności, że we Wspólnocie będę bezpieczny, że na pewno zostanę zaakceptowany, że nie będę musiał niczego udawać.

K: Ok. szanuję Twój wybór, ale powiedz mi, dlaczego chodzisz na mitingi do więzienia? Nie możesz żyć bez „puszki”?? Mało Ci było tych lat siedzenia???

S: To nie jest tak. Na pierwszy miting do „puszki” poszedłem 3 dni po wyjściu na wolność. Dziś byłoby to niemożliwe – teraz musi upłynąć dłuższy czas od wyjścia żeby facet, który siedział mógł wejść na miting w zakładzie karnym. Ja bardzo wziąłem sobie do serca wszystkie zalecenia terapeutów, wszystkie doświadczenia ludzi, których słuchałem, kiedy przychodzili trzeźwi z wolności. I z jednej strony w więzieniu potrafiłem się poruszać – to był znany mi teren, z drugiej chciałem przekazać ludziom swoje doświadczenia.

K: Hola, hola – sam ledwo stałeś na nogach a już chciałeś „nieść posłanie”???

S: To nie do końca jest tak, że chciałem nieść posłanie i na pewno nie wszędzie. Ja po prostu miałem jakieś dziwne poczucie WDZIĘCZNOŚCI [to zupełnie nowe słowo w moim słowniku!!!] dla tego oddziału, dla terapeutów, w ogóle dla tego miejsca. To nie chodziło o więzienie jako takie – dla mnie ważny był MOKOTÓW. Gdzie indziej wtedy na pewno bym nie poszedł. Ale to na Mokotowie odnalazłem się, tam dostałem najwięcej ciepła, tam uwierzyłem pierwszy raz w życiu DRUGIEMU CZŁOWIEKOWI. To tam gdzieś w tych salach krąży duch „dawnego Sławka”, kiedy jestem na mitingu, czasami zaglądam do sal terapeutycznych i czuję to!!!

K: a nie bałeś się tego, co sobie „ludzie” o Tobie pomyślą???

S: oczywiście, że się bałem, ale tak jak już mówiłem, przelamałem się podczas „spowiedzi” na terapii. Zdawałem sobie sprawę z tego, że to jest moja jedyna szansa. Postępować tak, jak mnie uczyli. I przez te wszystkie lata, kiedy chodzę na mitingi do więzienia NIGDY NIE USŁYSZAŁEM OD ŻADNEGO „ZŁODZIEJA”, że mnie nie szanuje albo, że mi nie wierzy. Pewne furtki zatrzasnąłem za sobą. Pamiętam jak pierwszy raz powiedziałem do oddziałowego na Mokotowie „cieszę się, że Pana widzę” – trzeba było widzieć jego minę!!! Stał czerwony jak burak i nie mógł słowa z siebie wydobyć. Recydywista nigdy tak nie zwracał się do klawisza!!!

K: a jak wygląda Twoje dzisiejsze życie?

Koncepcja XI

czyli o tym, aby na każdym poziomie służb wybierać najlepszych kandydatów gwarantujących rzetelne wykonywanie podjętych obowiązków

Chociaż to Powiernicy ponoszą ostateczną odpowiedzialność za administrowanie służb światowych, powinno się zawsze zapewnić im najlepsze możliwe zespoły, dyrektorów spółek, kierowników, personel i konsultantów. Dlatego zawsze powinno się poważnie traktować kwestie składu zespołów i ich przeżydiów, osobiste kwalifikacje ich członków, sposób wprowadzania do służby, system rotacji, relacje między nimi, specjalne prawa i obowiązki kierowników, pracowników, konsultantów, łącznie z odpowiednią gratyfikacją finansową tych pracowników. - Tekst nieautoryzowany

Mińnię już 10 lat działalności Fundacji BSK AA w Polsce i jak możemy się przekonać, udało się jej wprowadzić wiele zmian w życie wspólnoty AA. Dotyczy to choćby wydawanej literatury, organizacji zlotów radości, konferencji itp.. Postęp jest widoczny gołym okiem. Jednak obok kompetentnego przywództwa Powierników, fachowości dyrektorów, sukces Fundacji zależał w równym stopniu od harmonijnej współpracy z anonimową rzeszą pomocników. To ich zaangażowanie i poświęcenie, albo też brak tych cech, zadecydował o skuteczności bądź słabości naszych struktur. Pracownicy BSK, Konferencja Krajowa czy Regionalna wraz ze wszystkimi Komisjami i zespołami pomocniczymi tworzą obserwowany przez nas fragment całej światowej służby, której wartość będzie mierzona na podstawie tego, co w niej możemy zobaczyć. Chodzi o to, aby nie tylko *wspierać* światowe przywództwo Powierników, ale w istocie również je z nimi *dzielić* (sic!!!), oczywiście w swoim zakresie. Okazuje się, że służba mandatariusza jest taką pierwszą służbą. Choć reprezentuje sumienie swojej grupy to poprzez spotkania intergrupy oraz udział w zespołach regionalnych uczy się troski o dobro naszej całej wspólnoty. Region Warszawa dopracował się struktury służb opisanej w Kartce Konferencji. W niej określone są główne zarysy, w jaki sposób porozumiewają się członkowie AA, jak powstaje sumienie Regionu, jakie kroki uważamy za najlepsze dla przyszłości naszej wspólnoty albo, kto ponosi odpowiedzialność za obraz AA. I tak najwyższym organem decyzyjnym jest Konferencja Regionalna. Zbiera się dwa razy do roku */trzecia sobota października oraz kwietnia, chyba, że postanowienie Rady Regionu jednorazowo zmieni termin!*. Wierzymy, że jej postanowienia przyczynią się dla dobra naszej wspólnoty i dla nas samych. Czasami niektórzy członkowie Konferencji mają odmienne zdanie, jednak zawsze mają szansę wypowiedzenia i uzasadnienia swoich poglądów, aby zanotować je w zapisie Konferencji a jeśli przyjdzie pora, to powrócić do odłożonej sprawy.

Organem wprowadzającym w życie wskazania Konferencji jest Rada Regionu.

W czasie jej spotkań odbywających się w nieparzyste miesiące, w trzeciej soboty o godz 16.00 w naszym PIKu przedstawiciele intergrup, służb krajowych i regionalnych omawiają najważniejsze bieżące wydarzenia. Wtedy podejmowane są niezbędne decyzje wykonawcze.

Region Warszawa tworzą członkowie AA skupieni obecnie w 8 intergrupach: WARS, SAWA, PÓLNOC, WSCHÓD, NAREW, ATLAS, MAZOWIECKA oraz MOKOTÓW a każda z nich jest samodzielnym gospodarzem na swoim terenie, odpowiedzialnym za niesienie posłania AA. W związku z tym, że żadna z intergrup nie ma obowiązku uczestniczenia w działaniach Regionu, aczkolwiek jest to oczekiwane, należało tak stworzyć strukturę Regionu, aby mogły być realizowane jego potrzeby niezależnie od postawy intergrup czy nie współpracujących grup. Zostały powołane zespoły regionalne: do spraw organizacyjnych, literatury, internetu, informacji publicznej, zakładów karnych, finansów, kolporterów. Istnieje również redakcja regionalnego biuletynu informacyjnego MITYNG ściśle współpracująca z zespołem literatury. W miarę potrzeb Konferencja może powołać dalsze zespoły. Przyjrzyjmy się kilku z nich. Już same nazwy wyraźnie mówią, jaki jest zakres ich odpowiedzialności.

Zespół d/s organizacyjnych.

Możliwe, że jest to najważniejszy ze wszystkich zespołów regionalnych. Już kilka lat temu zobaczyliśmy, że ilość spraw omawianych na spotkaniach RR stała się zbyt duża, aby wystarczająco wnikliwie im się przyjrzeć. Stąd wynikła potrzeba powołania zespołu, który mógłby przejrzeć wszystkie sprawy, wraz z rzecznikiem rozwiązać prostsze, gruntownie zbadać ważniejsze i przedstawić Radzie rekomendacje, włącznie z opiniami mniejszości. Dzięki temu Rada Regionu może skoncentrować się na kwestiach naprawę wymagających jej działania unikając popełniania błędów wynikających z pośpiechu. Rdzeń zespołu tworzą przedstawiciele intergrup, którzy posiadają długoletnie doświadczenie w naszej Wspólnocie aczkolwiek mogą w nim uczestniczyć również ochotnicy albo zaproszone osoby spoza AA. Wspólnie przygotowują program RR lub Konferencji dbając o to, aby zainteresowani mogli zapoznać się z tematami, które będą omawiane. Swoim działaniem zespół wpisuje się w wizję jedności Regionu Warszawa. Wszyscy członkowie AA mogą mieć wrażenie, że „należą do zespołu”, przynajmniej mają takie prawo. Do zadań tego zespołu należy też obsadzenie wszystkich wakatów w służbach członkami AA posiadającymi jak najlepsze kwalifikacje, np jak stateczność i pracowitość. Ci członkowie praktycznie wpływają na trwałość sukcesu naszych służb. Uważne zastanowienie się, staranne rozpatrzenie i przeprowadzenie rozmowy kwalifikacyjnej, odmowa przyjęcia przypadkowych rekomendacji, dostatecznie wczesne przygotowanie list odpowiednich kandydatów - tak mają wyglądać podstawowe kryteria i sposoby działania tego zespołu. Sumiennie i bez przerwy muszą odrzucać wszelkie pokusy działania w pośpiechu lub pochopnej oceny. Równocześnie trzeba podkreślić, że żaden z zespołów regionalnych nie posiada władzy, nie może samodzielnie decydować o sprawach w regionie. Może jedynie przedstawiać rekomendacje odnośnie wszystkich spraw – zarówno do RR jak przez delegata/Powiernika służbie krajowej

Zespół d/s finansowych.

Jak mawiają, jest to miejsce, gdzie miesza się duchowość i pieniądze. Przeznaczony jest z założenia jako forum wymiany doświadczeń dla skarbników grup AA. Tam uzyskują praktyczne wiadomości, co dzieje się z pieniędzmi zbieranymi w grupach i przekazywanych do intergrup i regionu. Tu zdobywają informacje, czy mamy wystarczające fundusze, aby podjąć zobowiązania finansowe. Wielu z nas, zarażonych filozofią patrzania na świat przez różowe okulary zapomina, że potrzebujemy ludzi trzeźwo patrzących na życie, posiadających doświadczenie finansowe. Skutkiem tego pojawia się zdrowy i konstruktywny konflikt z pochopnym wydawaniem. Podstawowym działaniem tego zespołu jest dopilnowanie, aby finanse naszego regionu posiadały rezerwę na złe czasy i były zawsze wypłacalne. Każdego roku musi ostrożnie oszacować dochody ze sprzedaży literatury i tak opracowywać plany wydatków, aby nie było strat czy niegospodarności. Szczególnie podkreśla znaczenie 7 Tradycji. Pamiętam czas, kiedy jedna z największych intergrup nie miała zaufania do służb Regionu i nie wносиła swego wkładu finansowego. Boleśnie to odczuwaliśmy. Dziś sytuacja diametralnie się zmieniła. Wpłaty z tej intergrupy i udział osobowy są największe. Oby więcej takich przemian.

Zespół informacji publicznej:

Trudno przecenić jego znaczenie. Oczywiście marzy się, aby większość członków była ekspertami w dziedzinie relacji ze społeczeństwem. / Czy nie jest to idealne miejsce dla dziennikarzy, redaktorów, pracowników agencji reklamowych osobiście związanych z programem AA? /

Ale trzeba również podkreślić fakt, że zwykła komercyjna biegłość nie wystarczy. Z tradycyjnego konserwatyizmu AA, zawartego w sentencji „Przyciąganie, a nie reklamowanie”, jasno wynika, że profesjonalni członkowie tego zespołu powinni być w stanie przystosować swoje doświadczenie zawodowe do potrzeb AA. Zespół ten w swoim składzie powinien zawsze zawierać

pierwszy usłyszałem o programie terapeutycznym Atlantis. Był tam taki klub abstynenta i facet, który do niego chodził opowiadał, że jest taki oddział w Warszawie, na Mokotowie. Kiedy powiedziałem mu, że chciałbym się dostać na ten oddział, poradził mi, żebym podczas rozmowy z psychologiem bajerował, że: piłem „wynałazki”, że miałem omamy wzrokowe, słuchowe i takie tam różne sensacje. To miał być „bajer dla psychologa”, ale kiedy mówiłem jej to wszystko, w głębi duszy zdawałem sobie sprawę, ŻE TO JEST PRAWDA !!! Bo ja faktycznie wszystkie te rzeczy już miałem za sobą, łącznie z „delirką”. Ale nadal chciałem uchodzić za twardziela i wszystkim opowiadałem, że zrobiłem ten cyrk, tylko po to aby się wyrwać z Chełma i trafić do Warszawy.

K: ile czasu od tej rozmowy czekałeś na to, aby dostać się na ten oddział ???

S: około 2 miesięcy. Stałem wtedy przed komisją penitencjarną, która kwalifikowała ludzi na leczenie na terapii Atlantis. Tam też po raz pierwszy w życiu spotkało mnie coś dziwnego ze strony administracji więziennej, z którą całe swoje życie wojowałem. Otóż po zakończeniu obrad tej komisji, od naczelnika więzienia usłyszałem: „życzę Panu powodzenia!!!!” To było dla mnie niepojęte – „klawisz” życzył mi powodzenia!!! Dziś wiem, jakie to było ważne. Taki zwykły, ludzki odruch. Tyle lat minęło, a ja ciągle o tym pamiętam.

K: trafiłeś od razu na Atlantis?

S: Tak. Kiedy tylko wszedłem, oddziałowy zrobił mi taki „kipisz”, że wygarnął mi wszystko – miałem pochowane tabletki Relanium, żyletki – wszystko to zabrał i kazał mi iść „pod celę”. I nawet nie zrobił raportu!!! Wszystko tam wydawało mi się jakies nierealne: pootwierane cele, kobiety po cywilnemu [terapeutki], to, że oddziałowy nie zrobił raportu – cały czas byłem zdziwiony jak dziecko. A z drugiej strony pierwszy raz w życiu czułem, że nie chcę już walczyć z administracją. Poddałem się. Ja – twardziel-recydywista. Dziś z perspektywy czasu wierzę, że trafiłem na ten oddział w odpowiednim momencie – byłem po prostu GOTOWY.

K: spodobała Ci się ta terapia?

S: Nie uwierzysz, ale czułem się jak w niebie, chociaż początki były dla mnie trudne. Nie wyobrażasz sobie, jakim przeżyciem było dla mnie pierwsze spotkanie z moją terapeutką. Zostałem wezwany na górę i ja stary recydywista, który spędził w kaza-matach kilkanaście lat miałem pierwszy raz przed obcą kobietą opowiedzieć o sobie. I stała się rzecz dla mnie niepojęta: poczułem „kluchę” w gardle i najwzyczajniej w świecie poryczałem się jak dziecko. Było mi wstyd, ale nie byłem w stanie powiedzieć ani słowa!!! Terapeutka podziękowała mi i kazała wrócić do celi. Po wyjściu z jej gabinetu, nie rozmawiałem z nikim o tym, co się stało. Dla mnie był to szok i nie mogłem z nikim o tym pogadać, bo „walił się” w gruzy mój mit faceta-twardziela. W dzienniczku uczuć, jaki każdy z nas dostał, musieliśmy codziennie pisać o swoich uczuciach i napisałem tam, że czuję się parszywie, bo jest mi po prostu głupio, że się popłakałem, że to nie licuje z moim wizerunkiem twardego faceta i takie tam podobne dyrdymały. Następnego dnia czekałem z niecierpliwością, co też napisze mi ta terapeutka, bo zawsze po naszych wpisach, terapeuci w tych dzienniczkach wpisywali swoje uwagi. Ze zdumieniem przeczytałem tam taki wpis: ŁZAMI MOŻNA WIĘCEJ POWIEDZIEĆ NIŻ SŁOWAMI. Terapia trwała 3 miesiące. Odrabiałem te „lekcje”, pisałem dzienniczek uczuć, dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i czwartki chodziłem na mityngi AA. Na te mityngi przychodzili ludzie z wolności.

.....DZIŚ SZANUJĘ WOLNOŚĆ

Krzysztof: *Slawek, ile Ty masz lat?*

Slawek: *pięćdziesiąt*

K: *a ile z tego spędziłeś w więzieniu?*

S: *około 15-u*

K: *czyli ponad 1/3 życia, bo od ponad 10-iu lat jesteś na wolności i to trzeźwy.*

S: *no tak to wychodzi.*

K: *znamy się od lat, od lat też spotykam się z chłopakami w ZK – rozumiem, że tak jak każdy z nich siedziałeś za niewinność?*

S: *oczywiście, że za niewinność.*

K: *opowiedz, jak wyglądało Twoje życie, gdzie Ty się wychowywałeś?*

S: *wychowywałem się na Pradze, gdzie obowiązywał kult silnych ludzi tzw. „twardzieli” i ja też chciałem taki być. I byłem. W tym środowisku byłem szanowany i akceptowany – myślę, że do innego nie pasowałem. To tam ostro się piło, czasami kogoś złało, czasami kogoś się okradło i tak płynęło to moje życie.*

K: *czy w tamtym czasie kiedykolwiek przemknęło Ci przez myśl, że te Twoje wieczne siedzenie w więzieniu może być spowodowane przez alkohol?*

S: *czasami o tym myślałem, szczególnie podczas tzw. „białych nocy”, kiedy nie mogłem spać. Było to na ogół podczas kolejnych pobytów w więzieniu, ale oczywiście nie mogłem o tym głośno mówić, bo cały czas chciałem uchodzić za twardego faceta, więc odganiałem te myśli i nadal głośno mówiłem, że: „miałem nefart....., że ustrój....., że sąd....., że k.....klawiszki itd.”*

K: *Próbowałeś wtedy zwrócić się gdzieś o pomoc?*

S: *Wtedy czasami pracowałem – z przymusu, bo miałem kuratora i kiedy „nabałaganilem” w pracy, zachlałem, nie poszedłem do pracy, to ratowałem się w ten sposób, że chodziłem na ulicę Grochowską, gdzie taki doktor Piskożub próbował namówić mnie na jakieś spotkania, ale mnie zależało tylko na tym, żeby sobie „wyprostować” papiery i cała tę jego gadkę miałem w nosie. Chodziło mi tylko o to, żeby przeczekać okres zagrożenia, bo szykowałam mi się nowa sprawa sądowa, albo matka z ojcem za dużo mi marudzili. Więc łąziłem na anticol, który zresztą notorycznie zapijałem i wrywałem z przychodni zwolnienia lekarskie – tak mniej więcej wyglądało moje „zwracanie się o pomoc”. To wszystko był jeden wielki bajer.*

K: *przyszłał wreszcie moment, kiedy ostatni raz [obaj odpukujemy w niemalowane!!] trafiłeś do więzienia. Który to był rok?*

S: *to był 1993 rok. Wtedy chyba osiągnąłem swoje dno. Po wyjściu z dwuletniej odsiadki byłem raptem 3 tygodnie na wolności – cały czas byłem na „bańce”, niewiele zdążyłem na tej „wolności” użyć i „powaliłem się” kolejny raz – tym razem na 5 lat. Znowu potrzebowałem pieniędzy na wódkę, jedyną znaną mi metodą na ich zdobycie było oskubać jakiegoś frajera. Więc walnąłem gościa w łeb, zabrałem mu pieniądze, zegarek i za to, jako recydywiście przyłożyli mi 5 lat odsiadki. Trafiłem wtedy do zakładu karnego w Chełmie. I po raz pierwszy poczułem się źle w więzieniu. To już były trochę inne czasy, inni ludzie siedzieli – nowe pokolenie. Siedziały tam różne zorganizowane grupy, które wspierały się wzajemnie i między nimi ja – kolejny raz za jakieś w sumie marne „fanty”. Nie mogłem się w tym wszystkim odnaleźć. To był zakład dla recydywistów, z którego trudno było wyjechać. Ale to właśnie tam po raz*

sądami, więzieniami, szpitalami psychiatrycznymi, i ze wszystkimi, którzy w swej działalności stykają się z cierpiącymi alkoholikami. Potrzebujemy ich dobrej woli. Ostatnio coraz częściej słyszymy o spotkaniach z w/w środowiskami. Nazywamy je mityngami informacyjnymi. W czasie takiego spotkania podajemy wiele szczegółów na temat naszej wspólnoty, przekazujemy zestawy materiałów informacyjnych. Zanotowaliśmy już wiele pozytywnych rezultatów. Ciesząc się z nich mamy jednak przeświadczenie, że nawet jedna gafa popełniona publicznie zniechęca. Stąd wyraźna ostrożność w poczynaniach. Odwrotnie, każdy sukces w relacjach ze społeczeństwem zaprasza w naszym kierunku nowe rzesze cierpiących alkoholików.

Zespół d/s internetu

Chyba żaden z naszych zespołów nie wprowadził tylu zmian w życiu wspólnoty, co zespół d/s internetu. Powstał kilka lat temu a już dzisiaj trudno sobie wyobrazić jego brak. Po pierwsze przejął trud opracowywania książeczki adresowej. Zgromadzone tam informacje są dostępne również na stronie internetowej Regionu obok informacji z życia Regionu. Możemy tam znaleźć zaproszenia do udziału w służbach, warsztatach, ale również imprezach jubileuszowych. Wagę zespołu podkreśla fakt, że Konferencja Regionu Warszawa przyjęła zmianę w zapisie Karty Konferencji powołując służbę łącznika internetowego, do którego zadań należy polepszanie bieżącej łączności z intergrupami / łącznicy intergrup/ oraz służbami internetowymi służby Krajowej. Ponadto łącznik ten obsługuje system informacyjny EMITENT przez wysyłanie informacji do zainteresowanych życiem naszej wspólnoty członków AA posiadających dostęp do internetu. Z tym zespołem współpracuje **zastępca rzecznika Regionu d/s archiwum**

Zespół d/s literatury

Prawie każdy z nas wie, że BSK AA w Warszawie wydało już większość książek AA. Podobnie jest z broszurami. Tymi zagadnieniami zajmuje się pracownik Biura wraz Komisją Literatury oraz działem kolportażu. Oni ponoszą odpowiedzialność za wznawianie istniejących książek i broszur, również za stworzenie nowych broszur, które mają sprostać nowym potrzebom lub zmienionym warunkom. Powstaje pytanie, czym ma zajmować się zespół ds. literatury w Regionie? Odpowiedź jest prosta. W tym środowisku przygotowuje się do służby przyszły delegat/powiemnik służby krajowej. Po drugie chodzi o to, aby dla naszych członków, przyjaciół i szerokiego społeczeństwa każdy aspekt AA mógł być dostępny w odpowiedniej i zrozumiałej formie pisanej. To, co tak dobrze nam wychodzi, kiedy mówimy, musimy również oddać w druku. I koniecznie w duchu AA. W warszawskim zespole literatury powstało wiele różnych ulotek, które zdały egzamin w naszym środowisku a teraz, po odpowiednich modyfikacjach - wydane przez BSK - są wykorzystywane w całym kraju. Zespół literatury jest też naturalnym środowiskiem, do którego doświadczeń i współpracy mogą odwoływać się delegaci. Nie sposób również pominąć uczestnictwa członków zespołu literatury przy opracowaniu zapisów z doświadczeń wypowiedzianych na naszych warsztatach Tradycji, Koncepcji albo tematycznych. W ten sposób doświadczenia z naszego regionu mogą służyć pomocą alkoholikom nawet w najodleglejszych zakątkach globu; są ostatnio bardzo poszukiwaną lekturą. Warto podkreślić, że jest to praca honorowa, bez oglądania się na zapłatę albo inną gratyfikację. Wielką satysfakcją jest, gdy informacje ukażą się w biuletynie regionalnym **MITYNG**.

W ten sposób przeszliśmy do biuletynu informacyjnego Regionu Warszawa **MITYNG**, który również posiada zespół redakcyjny. Do jego zadań należy pomaganie redaktorowi naczelnemu w wyborze tematu przewodniego oraz treści zawartych w biuletynie. Zachęca aowców do spisywania doświadczeń, przekonuje o wartości takich zapisów nie tylko dla innych, ale i dla nich samych. Chyba nic tak nie porządkuje naszych myśli jak przeczytanie własnych zapisów. Ujmując redaktorowi (jak dotąd - wolontariuszowi) część jego ciężkiej pracy. Zbiera warte rozpowszechnienia informacje z życia wspólnoty AA. Jest to również miejsce, w którym nabywają wprawy przyszli redaktorzy. Bywa czasami, że materiały opracowane w redakcji **MITYNGU** spotykają się z przychylną

oceną redakcji ogólnopolskiego biuletynu ZDRÓJ i tam zostaną wykorzystane. Jest to dla nas wielki zaszczyt. Z zespołem d/s literatury i redakcją MITYNGU współpracują kolporterzy grupowi.

Oni również mają swój zespół, podczas którego wymieniają się doświadczeniami, sukcesami i trudnościami w sprzedaży naszej literatury. Wielką wagę przykładają zarówno do upowszechnienia literatury AA jak również do "czystości stolika literatury AA". Chodzi o to, aby patrząc na wystawioną literaturę nowicjusza nie budował sobie fałszywego obrazu, czym jest a czym nie jest wspólnota AA. Członek AA dba o interesy AA i daje temu wyraz. Zespołowi przewodniczy **Kolporter Regionu**.

Swoją specyfiką charakteryzuje się niesienie posłania AA do zakładów, gdzie przebywają osadzeni po wyrokach sądowych albo w aresztach śledczych. Doświadczeniami z tej służby dzieli się członkowie AA w czasie spotkań **zespołu d/s ZK**. Ważne jest, aby stale zadawać sobie pytanie, czy daną służbę można czynić bardziej efektywną. Wraz z zespołem literatury członkowie tego zespołu opracowują historie osobiste ludzi, którzy otrzymali posłannictwo AA w zakładzie kamym a teraz, po wyjściu z więzienia kontynuują trzeźwość przy pomocy programu AA. Możliwe, że ukaże się specjalna publikacja. Są również inicjatorami spotkań informacyjnych z kuratorami, terapeutami pracującymi w ZK itd... Bądźmy przyjaźni dla naszych przyjaciół, to wszystkim się opłaca.

Szczegółowe opisanie operacyjnej strony zespołów Rady Regionu Warszawa zajęło zbyt dużo miejsca. Ale uwaga. Ich spotkania odbywają się najczęściej w naszym regionalnym punkcie informacyjnym PIKu. Szefem tego Punktu jest **zastępca rzecznika Regionu d/s PIKu**. On wraz z podobnymi funkcjami wybranymi w intergrupach opiekuje się sprawami administracyjnymi, zabezpiecza miejsce i termin na spotkania warsztatowe, gospodaruje kapeluszem zebrany w tym lokalu. Jak widzimy, każda ze służb w AA posiada swoje kierownictwo wykonawcze, do którego przyłączają się ochotnicy. Od jakości kandydatów do służb zależy w dużej mierze przyszłość wspólnoty. Równocześnie przez udział w różnych zespołach otrzymujemy szansę, aby rozwinąć w sobie potrzebne cechy. Nie chcę sobie wyobrazić, co się dzieje, jeśli wybieramy kogoś, kto ma zupełnie odmienne wyobrażenie o swych obowiązkach niż ci, którzy go wybierają albo lekceważy opinie innych.

Troska o dobór kandydatów do służb każe przyjrzeć się kilku dalszym uwagom:

1. **Rozróżnienie między kierownictwem wykonawczym i wyznaczającym politykę:**

Każda czynna służba zawsze musi być sprawowana przez jedną osobę, wspomaganą przez tyłu pomocników, ilu potrzeba. Zarząd lub zespół nigdy nie jest w stanie aktywnie kierować czymkolwiek. Równocześnie żałośnie wygląda przywódca nie prezentujący własnych poglądów, odwołujący się jedynie do opinii spierających się alkoholików. Funkcja ta musi być przekazana jednej osobie posiadającej znaczną swobodę i władzę do wykonania swojej pracy. Powiernicy w całości przekazali wykonanie woli Konferencji Krajowej czy Regionalnej w ręce rzeczników regionów. Oni są głównymi administratorami i kierownikami na swoim terenie. Pamiętajmy przy tym, że podstawowa zasada dobrego zarządzania mówi, że ktokolwiek ponosi odpowiedzialność za konkretne zadanie, musi posiadać konieczną do jego wykonania władzę, fundusze, personel i wyposażenie. Tę rolę pełnią zespoły służb w naszym PIKu. Natomiast wykorzystanie umiejętności kierowniczych rzecznika Regionu oznacza, że część zadań będzie zadecydowana przez niego, a część przygotowana w zespołach regionalnych.

2. **Wynagradzanie pracowników.**

Kluczowe osoby w Fundacji BSK AA są członkami AA; muszą nimi być. Ale polityka płacowa wobec nich bywa często źle rozumiana. Wielu członków AA traktuje służby AA jako rodzaj instytucji charytatywnej, która za nic nie płaci. Pamiętajmy, że nasza wspólnota jest równie pożyteczna dla nas jak i dla nowo przychodzących, że przyczynia się dla ogólnego dobra. Jej istnienie nie może

kilku członków AA, którzy - ze względu na długie doświadczenie - naprawdę „czują AA”, tzn. mają doskonale rozeznanie w całości naszego obrazu i tego, czego AA potrzebuje w relacjach ze społeczeństwem. Chodzi o to, żeby dotrzeć do milionów alkoholików. Musimy do nich dotrzeć bezpośrednio i pośrednio. Aby to osiągnąć, konieczne jest zrozumienie i przychylnie nastawienie społeczeństwa do AA. Musimy być w lepszych stosunkach ze środowiskiem medycznym, religijnym, pracodawcami, rządem, poza AA. Powinniśmy również pomyśleć o znanym fakcie, że niska płaca powoduje, że pracownik może się poczuć niepewnie i nieudolnie. Na dłuższą metę, jest to bardzo szkodliwe. Nie jest to ani dobre duchowo, ani dobry interes. Zakładając, że są pieniądze na służby, powinniśmy należycie wynagradzać pracowników. Oczywiście powyższe słowa dotyczą obecnie jedynie płac w BSK. W naszych służbach regionalnych nie mamy na tyle pieniędzy, aby myśleć o płatnych pracownikach. Nie jesteśmy też bogatymi dobroczyńcami, którzy wspierają chorych i ubogich albo fundują różne atrakcyjne imprezy, szczególnie za cudze pieniądze. W ramach własnych środków pomagamy innym, aby pomóc sobie samym. Możemy tylko pamiętać o zwrocie kosztów niezbędnych do wykonania służby. Np. za dojazd na spotkania warsztaty, konferencje, itp..., poza miejscem zamieszkania. Lecz równocześnie oczekujemy sprawozdań z tych zajęć. Służby to nie są darmowe wycieczki.

3. **Rotacja służb**

Głównym powodem przyjęcia zasady rotacji było bezpieczeństwo i ciągłość naszych służb. W ten sposób zostało usuniętych wiele pokus niszczącej rywalizacji czy dominacji. Każdy ma jednakową szansę, aby jak najlepiej wykorzystać „swoje pięć minut w życiu”. Jednak najlepiej zasadę rotacji zaleca jeden z przyjaciół mówiąc - **trzeba dać innym potrzebować**. Duch współpracy weteranów i nowicjuszy jest chyba największym dobrem, jakim została obdarzona nasza wspólnota. Po spełnieniu swej służby możemy pomóc następcy sprawując przy nim duchową opiekę. Wiemy też, że im bardziej odpowiedzialne zadanie, tym dłuższego czasu potrzeba, aby się przygotować na jego wykonanie, jeżeli chcemy, aby było skuteczne. Na przykład, prowadzącego mityng można zmienić, co sześć miesięcy, mandatariusza co rok. Ale abyśmy mieli pożytek z delegata, musi służyć dwa lata, a Powiernik - trzy. W Regionie Warszawa została przyjęta zasada, aby służby kierownicze, jak np. przewodniczący zespołu, rzecznik Regionu, delegat SK wybierać odpowiednio wcześniej, aby wybrany miał czas przysposobić się do służby. Jest tylko jedna funkcja, która w AA nie podlega rotacji, to funkcja zwykłego uczestnika mityngu, i to niezależnie od pełnionej obecnie czy kiedyś funkcji.

4. **Udział pracowników BSK w regionalnych spotkaniach służb AA.**

Wiele omawianych spraw organizacyjnych wymaga szerszego spojrzenia. Choćby sprawa organizacji zlotów radości, wynajęcia sal, itp.. Wymaga podpisania umów z instytucjami. W takich sytuacjach możemy korzystać z usług pracowników BSK lub ich pełnomocników. Powinniśmy przy tym traktować ich z całym szacunkiem należnym przyjaciołom i współpracownikom pamiętając, że w BSK skupiają się doświadczenia służb z kraju, dopływają również informacje z całego świata, a więc możliwe jest, że koszyk potrzebnych wiadomości jest większy od naszych doświadczeń lokalnych. Zresztą jakakolwiek zdrowa współpraca musi mieć zawsze charakter partnerski, nie oparty na rywalizacji. *Pozdrawiam pogodnie*

Marek Warszawa 12 02 2006 r



- Przez poczucie przynależności uczyć się tolerancji, mam większą świadomość
- Pieniacze chcą zlikwidować służby, BSK, Region
- Podczas inwentury zbyt pochopnie podejmuje się decyzje
- Nie mogę sprzeciwić się tylko z przekory, że ktoś inny zgłosił pomysł
- W grupie nie ma gorszych, są mniej poinformowani
- Na Konferencji, w głosowaniu mój głos się liczy tak samo co Powiernika
- Grupa pozbawiona przedstawicieli przestaje krążyć w krwiobiegu AA, jest uboższa
- Służba to szansa trwałej trzeźwości, prawo do uczestnictwa ją zwiększa
- Znajomość zagadnień wspólnoty pozwala animować życie w grupie i poza nią
- W grupie każdy w swoim sumieniu wie czy może głosować
- Z uczestnictwa we wspólnym działaniu/niesieniu posłania np. do ZK, detox rodzi się przyjaźń

- Uczestnictwo należy rozliczać, mam wrażenie dużych niedociągnięć w moim prawie do korzystania z uczestnictwa w życiu AA, poprawię się
- Przez uczestnictwo każdy ma część władzy, unikamy dominacji
- Nie będziemy wprowadzać legitymacji ani list obecności;
- jeśli nic nie wiem, to jestem tylko obserwatorem
- Jestem ciekawy, co znaczy odpowiedzialny udział
- Staram się by animatorem działań grupy dotyczących przestrzegania Tradycji, niesienia posłania czy wyboru przedstawicieli
- Wielu członków mojej grupy ma odpowiedzialną postawę
- Swoje Prawo Udziału poczułem na Konferencji Regionu, gdy nagle dowiedziałem się od sponsora, iż jako mandatariusz mogę oddać głos. Wtedy nagle poczułem nieoczekiwaną odpowiedzialność za podjęcie decyzji – jak mam głosować? Okazało się, że mój głos będzie ważył tyle samo, co niejednego tuza, który już wiele razy był na konferencjach i ma większą świadomość ode mnie. Zdałem się więc na intuicję i zagłosowałem, jak większość, na szczęście bowiem głosowania były prawie jednomyślne
- Prawo Udziału odczułem też, gdy przyszedłem na spotkanie Zespołu Literatury – nie tylko bowiem miałem prawo tam przyjść, ale jeszcze pozwolono mi się wypowiedzieć, co skwapliwie uczyniłem popisując się wiedzą w tematach wydawniczych i zupełnie nie patrząc na to, że ludzie redagujący Biuletyn mają o wiele większe doświadczenie ode mnie. Dostałem wtedy prawo „głosu”, czyli wygadania się, lecz nie dostałem Prawa „Głosu”, bo też i nie podejmowałem się wtedy żadnej odpowiedzialności za to, co się stanie: po prostu pokazałem, jaki jestem „mądry”, a nie wziąłem się za pracę. Mój „Udział” był więc proporcjonalny do mojego wkładu pracy.

- *Powinniśmy organizować warsztaty w naszym PIK-u bo cały tydzień stoi pusty*, tak rozpocząłem swoją wypowiedź, następnie dostałem oklaski i powitano chętnego do organizacji warsztatów. Tak z dyrektora zostałem zdegradowany do roli prowadzącego. Nauczyłem się mniej krytykować a więcej robić. Poznałem wysiłek organizacyjny.



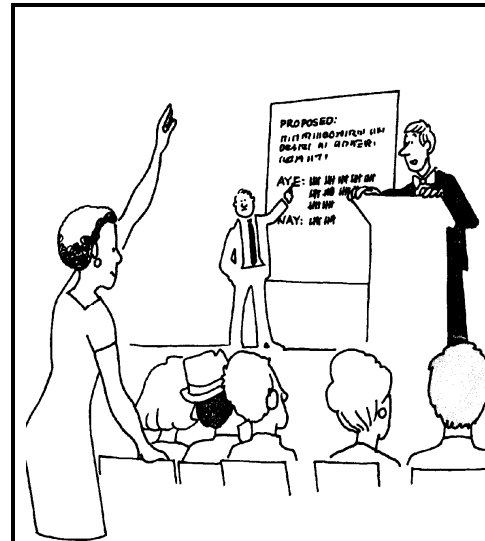
KONCEPCJA CZWARTA

4

WARSZTAT200.. r

Na wszystkich szczeblach odpowiedzialności winno być zachowane tradycyjne „Prawo do Uczestnictwa”, pozwalające na reprezentatywne głosowanie, w odpowiedniej proporcji do odpowiedzialności, którą każdy winien wykazać. - Tekst nieautoryzowany

Kilka słów do uczestników warsztatów:



Drodzy Przyjaciele!!!

Wspólnota nasza staje dzisiaj przed nowym wyzwaniem. Przed laty wiele zrozumienia przyniosły nam warsztaty Tradycji AA. Mówiliśmy wtedy, w jakich warunkach najskuteczniej możemy trzeźwieć. Dzielił się swymi doświadczeniami opowiadając co nam pomaga, a co przeszkadza. Dowiedzieliśmy się też, że szczerze zaangażowanie we wspólnotowe służby często w istotny sposób pomaga w procesie zdrowienia. Dzisiaj stajemy przed kolejnym zadaniem. Chodzi o to aby zacząć formułować doświadczenia z

przebiegu służb.

Jak dotąd nie mamy własnych zapisów.. Mamy nadzieję, że odpowiedzi na przedstawione pytania przybliżą uczestnikom tematykę zasad odbywania służb. Zostaną one wykorzystane do przygotowania kolejnej edycji materiałów warsztatowych. W ten sposób prześlemy nasze doświadczenia innym alkoholikom.

Nasze doświadczenia przekazujemy dalej

KILKA MYŚLI Z NASZEJ LITERATURY

- ♦ **Tragedią naszego życia jest to, jak głęboko musimy cierpieć, nim nauczymy się prostych prawd, według których należy żyć.**

"Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość" str.331

ZASADY SŁUŻBY ANONIMOWYCH ALKOHOLIKÓW

- ♦ Każda grupa AA ma jeden główny cel: nieść posłanie alkoholikowi, który wciąż jeszcze cierpi.
- ♦ Każda grupa powinna być samowystarczalna.
- ♦ Działalność we wspólnocie powinna na zawsze pozostać honorowa.
- ♦ Anonimowi Alkoholicy nie powinni nigdy stać się organizacją; dopuszcza się jednak tworzenie służb i komisji bezpośrednio odpowiedzialnych wobec tych, którym służą.
- ♦ Nasi przewodnicy są tylko zaufanymi sługami; oni nami nie rządzą.
- ♦ Staramy się nieść posłanie innym alkoholikom i stosować te zasady we wszystkich naszych poczynaniach.

"Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość" str.179

* AA to coś więcej niż tylko zbiór zasad - to wspólnota alkoholików w działaniu. *JTWB str 13*

*...będziemy współpracować lecz nigdy nie rywalizować.

"Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość" str.138

* Służbą AA jest wszystko to, co w dozwolony sposób pomaga nam dotrzeć do naszych cierpiących braci i sióstr.

...służba obejmuje organizację miejsc mityngów, współpracę ze szpitalami, tworzenie biur intergrup, przygotowanie broszur i książek. Służby mogą wymagać komisji, delegatów, powierników oraz Konferencji. Obejmują niewielkie dobrowolne ofiary pieniężne, aby grupa, region oraz AA jako całość mogły funkcjonować. Obejmują całą gamę przedsięwzięć poczynając od filiżanki kawy aż do Centrali Służb Ogólnych AA zajmującej się naszą działalnością w skali krajowej oraz międzynarodowej. Suma tych wszystkich służb stanowi Trzeci Legat AA.

"Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość" str.181

Pytasz mnie, po co nadal biorę udział w służbach? - odpowiedź prosta.

Po pierwsze - pamiętam smak cierpienia, po drugie - polubiłem trzeźwe życie anonim

PYTANIA DOTYCZĄCE CZWARTEJ KONCEPCJI

- ♦ Czy potrafię zauważyć odpowiedzialną postawę wśród członków swojej grupy? Jak ona się przejawia?
- ♦ Czy ci członkowie uczestniczą tylko w życiu grupy? Czy również poza nią?
- ♦ Jakie praktyczne znaczenie ma dla mnie „Prawo do Uczestnictwa”?
- ♦ Kto może uczestniczyć w zespołach regionalnych?
- ♦ Czy jest w tym jakaś duchowa podbudowa?
- ♦ Co oznacza odpowiedzialny udział?
- ♦ Czy każdy ma prawo głosować na spotkaniu intergrupy, regionie, konferencji?
- ♦ Co się dzieje, gdy grupa nie wybiera swoich przedstawicieli?
- ♦ Czy grupa ma prawo do zapraszania fachowców z potrzebnych dziedzin?
- ♦ Czy wszyscy członkowie AA powinni mieć prawo głosu, nawet jeżeli są nieaktywnymi członkami tej grupy?
- ♦ Jak grupa dba o prawo do uczestnictwa?
- ♦ W jakim charakterze uczęszczam na robocze mityngi swojej grupy. Czy bardziej jako uczestnik, czy raczej jako obserwator?
- ♦ Jakie korzyści odnoszę z prawa do uczestnictwa? W grupie, intergrupie, regionie, zespołach, konferencji?

WYPOWIEDZI UCZESTNIKÓW POPRZEDNICH WARSZTATÓW

- Po przeczytaniu tekstu Koncepcji wzrosła mi liczba pytań
- Za dużo mamy mityngów a za mało grup AA
- Każdy ma prawo uczestniczyć w warsztatach
- Jeśli tylko jestem na mityngu to nie trzeźwieję
- Spotykając się tylko dwa razy do roku członkowie Konferencji mogą nie posiadać bieżącej, rozległej wiedzy na temat, na który właśnie się głosuje. Warto się przygotować do głosowania przez udział w zespołach regionalnych. Własne opinie potrzebują potwierdzenia
- odczuwam pragnienie przynależności, to zapewnia prawo do uczestnictwa
- nie ma członków drugiej kategorii, każdy ma jeden głos
- Koncepcje wypełniają luki w Tradycjach, mówią jak wypełniać służbę
- Nieobecni nie mają racji, wokół jest wielu odpowiedzialnych
- Alkoholik potrzebuje potwierdzenia swojej opinii
- Grupa może zapraszać różnych specjalistów, nie mam kłapek na oczach
- Grupa wybiera mandatariusza, ale może też członków do zespołów regionalnych